

Czy piłkarzom tak dużo się płaci za milczenie?

5 maja 2012

Przy okazji Euro 2012 nie tylko na gruncie Polskim toczy się dyskusja czy piłka nożna to jeszcze sport, czy mafijny biznes w stylu wrestlingu, gdzie wszystko jest ustawione, a piłkarzom się płaci nie za uczciwą grę, ale za mordę w kubeł.

Jeszcze wielu z nas pamięta czasy, gdy w piłkarskich Mistrzostwach Świata lub Mistrzostwach Europy grali ludzie-pasjonaci, tak na oko niewiele różniący się od nas wszystkich, zarabiający dobrze ale nie kokosy, gdzie pełno było zaskoczeń i zwrotów, gdzie na koszulkach było tylko miejsce na godło, nazwisko, numer i nazwę producenta, a każdy dopingował swoją drużynę jak mógł, bo wiedział, że piłka jest okrągła, bramki dwie i wszystko może się zdarzyć.

Gdy dziś obserwujemy ekstra biznes piłkarski dowiadujemy się, że roczna gaża niektórych zawodników to takie pieniądze, jakich przeciętny człowiek nie zarobi przez całe życie, słyszymy ile FIFA i UEFA zarabia na transmisjach, reklamach, biletach i gadżetach; gdy godzimy się bez bicia, że imprezy organizowane przez prywatne stowarzyszenie sportowe (towarzystwo) odbywać się będą na specjalnie wybudowanych obiektach i z wykorzystaniem specjalnie wybudowanej infrastruktury sfinansowane z naszych podatków, a jednocześnie okazuje się, że policja i prokuratura żyjąca także z naszych podatków nie może ścigać i zamknąć zarządu PZPN, który jawnie (są nagrania) korumpuje urzędników oraz zarządza organizacją, w której ponad 400 członków oszukiwało publiczność, kibiców i graczy na loteriach sprzedając mecze – to trudno się nie zastanawiać, czy w tej całej piłce pozostały jeszcze jakieś elementy sportu. Czy nie jest czasem tak, że biznes robi się dziś na wszystkim, także na bukmacherce? Aż kusi by FIFA, UEFA, PZPN i inne narodowe związki piłkarskie oraz

wtajemniczeni wielcy sponsorzy inwestowali w jedną-dwie drużyny (kluby w rozgrywkach Ligi Mistrzów itd, a narodowe w takim Euro 2012) mające względnie niskie notowania na początku turnieju i wielokrotne przebicie. Jeśli stać ich na przestępstwa w stylu kupowania meczy, łapówki (największe za przyznanie organizacji mistrzostw), szantażowanie państw mających ochotę zajrzeć w księgi organizacji piłkarskiej lub zapuszkować lokalnych capo di tutti capi to tym bardziej stać ich na grę przez podstawione osoby. Aby jednak szło być jak należy to trzeba mieć do niego świetnych i biorących udział w biznesie szołmenów. Czy więc czasem nie jest tak, że wielka kasę zarabiają piłkarze nie dlatego, że tak mało tych najlepszych (moim zdaniem w samej Brazylii, Argentynie i Nigerii są ich niewyczerpane ilości) ale dlatego, że jest ograniczona ilość tych przyjętych do biznesu, którym trzeba płacić nie tyle za grę ile za milczenie. By nie wykablowali publice o co w tym cyrku chodzi. Czy piłkarz przyjęty do takiej mafii to nie jest taki „żołnierz” lub „diler” w mafiach tradycyjnych, który czym wierniejszy – a zatem chętniejszy w wykonywaniu dyspozycji, cwańszy (tu: bardziej teatralny i wołytyżerski) tym wyżej wspina się w karierze, ma większe pieniądze gdziekolwiek się nie pojawi i będąc jednocześnie depozytariuszem wiedzy kto ma wygrać teraz (i później – zależnie od stopnia wtajemniczenia), ma coraz wyższe możliwości wygrania zakładów piłkarskich.

Wszyscy zdajemy sobie sprawę, że system mafijnego sprzedawania walk istnieje w boksie zawodowym. Po to głównie by wygrywać zakłady (patrz: „Pulp Fiction”). Tam jest to łatwe, bo tylko kilka osób + bokser jest w biznesie. W piłce trudniej ale i kasa większa o kilka zer. Nie mogą być to też pojedynczy piłkarze, bo by odstawali majątkiem od innych, a inni oraz trener też przecież nie są głupi. Gdyby nie byli w „biznesie” zaraz by się zorientowali i zlinczowali gościa na 5 minut przed wywaleniem z drużyny. A jakby nie wywalili, to musieliby się ostro tłumaczyć przed kibicami dlaczego trzymają nieudacznika. Nie, zdecydowanie muszą być w tym wszyscy ,

muszą współdziałać (raz ten nie strzeli karnego, raz inny szmatę przepuści) oraz muszą milczeć jak grób. Czyż nie za to tak naprawdę dostają pieniądze?

Jasne, jasne – widzowie chcą oglądać gwiazdę i gwiazda musi być opłacana. Ale przecież gdyby nie omerta to bardziej by się opłacało wypieprzać na bruk zawodnika zanim zhardzieje, obrośnie w piórka i zacznie dyktować warunki, a 10 razy mniej kasy wydać na szkolenie i wynagrodzenie dla nowego, równie przystojnego i zdolnego narybku. Tak się jednak nie dzieje, bardzo trudno się dostać do dobrego klubu, ale jak się wejdzie to już pieniądze i łatwe życie kapią ze wszystkich stron, a odpowiednio zdolny „piłkarz” potem wchodzi w trenerkę, zostaje działaczem i w końcu członkiem zarządu takiej piłkarskiej mafii.

Czy nie jest to jedyne wiarygodne uzasadnienie wielomilionowych zarobków WIELKICH PIŁKARZY, że oni tak naprawdę mają płacone kompletnie za co innego niż nam wszystkim się wydaje? Czy w ten sposób nie staje się jasne dlaczego nagle w Korei gospodarze dochodzą wysoko, albo dlaczego nagle faworyt nie wychodzi z grupy? I to jest zazwyczaj jedna – dwie takie niespodzianki nie więcej. Bo tylko wtedy się zarabia, gdy wyjątek nie narusza trendu w zakładach i powszechnego przekonania reszty graczy co do możliwej przewidywalności turnieju.

Jeśli tak jest, to i politycy z kraju będącego gospodarzem takiego turnieju, od których zależy jego oprawa, inwestycje, kwestie infrastruktury i PR-u muszą mieć udział w tym mafijnym biznesie. Ciekawe kiedy biorą za to pieniądze? Czy wpierw, czy w trakcie, czy po? Konkluzja jednak jest taka, że masowe demonstracje i strajki w trakcie Euro 2012 to może być najlepsza broń na ekipę PO. Uderzenie w jaja i źródło ich kłopotów finansowych oraz tych, co zazwyczaj się pojawiają, gdy ktoś wpada w zatarg z mafią. Może też być tak, że ukraiński Janukowycz nie zapłacił czegoś bokiem co miał komuś zapłacić (np. jako pośrednik, albo w charakterze doli dla

Merkel za oprawę UE) lub co gorsza nie wziął kasy za oddanie meczu przez Ukrainę na rzecz Francji, albo poszło jeszcze o coś innego równie brzęczącego i mamy dzisiejszy pasztet.

Jak myślicie?

Autor: Zaczarowana dorożka

Źródło: [Nowy Ekran](#)